**Błogosławieni Franciszek i Hiacynta**

**Błogosławiony Franciszek**

Urodził się 11-go czerwca 1908 r. Jego rodzicami byli Manuel Marto i Olimpia de Jesus Marto. Był bratem Hiacynty i kuzynem Łucji. Widział objawienia Anioła i Najświętszej Dziewicy, ale nic nie słyszał. Łucja i Hiacynta powtarzały mu słowa Anioła i Matki Boskiej. Kiedy podczas pierwszego objawienia, Łucja zapytała Pani, czy Franciszek pójdzie do Nieba, w odpowiedzi usłyszała: *„Tak, ale będzie musiał wiele razy odmawiać różaniec"*.

Wiedząc, że niedługo odejdzie do Raju, Franciszek nie interesował się zbytnio szkołą i mówił do Łucji i Hiacynty: *„Idźcie wy, ja pójdę do Kościoła towarzyszyć Jezusowi „ukrytemu"* (to określenie oznaczało Jezusa ukrytego w Przenajświętszym Sakramencie). Wielu świadków zapewnia, że otrzymali oni łaski, po tym jak poprosili Franciszka, by się za nich modlił. Franciszek zachorował w październiku 1918 r. Rodzice zapewniali go, że przezwycięży chorobę, ale on odpowiadał: *„To na nic, Najświętsza Panna, chce zabrać mnie ze sobą do Raju"*.

Podczas choroby nadal składał ofiary, by pocieszyć Jezusa i wynagrodzić mu za tak wiele grzechów, jakimi jest obrażany. *„Wiele cierpię -mówił do Łucji - ale znoszę wszystko z miłości do Jezusa i Maryi. Chciałbym jeszcze bardziej, ale nie mogę"*. *„Mamo, już nie mam siły odmawiać głośno różańca... Wydaje mi się, że głowa moja jest w chmurach..."*. *„Tato, tak bardzo chciałbym przyjąć Jezusa w Eucharystii"* (nie przystąpił jeszcze do Pierwszej Komunii Świętej). Niedługo potem wyspowiadał się. Zawołał Łucję i Hiacyntę. Siostra przypomniała mu kilka psot, które spłatał. Franciszek rozpłakał się i powiedział: *„Już wyspowiadałem się z tych grzechów, ale uczynię to jeszcze raz. Może to przez to Jezus jest taki smutny... Proście wy również Jezusa, by wybaczył mi wszystkie moje grzechy"*.

Potem zjednoczył się, po raz pierwszy i ostatni, z Jezusem ukrytym w Świętej Hostii. Nie mogąc już modlić się, poprosił Łucję i Hiacyntę, by odmówiły głośno różaniec, tak by on w duchu mógł go z nimi odmawiać. Później powiedział do swej matki: *„Patrz, mamo, jakie piękne światło, tam przy drzwiach!"*. Tak rozpoczęła się jego ostatnia noc. Następnego dnia, 4-go kwietnia 1919 roku, 0 10-tej rano, w swym pokoiku skąpanym w promieniach słońca, Franciszek odchodzi do Nieba, by tam zjednoczyć się na zawsze ze swa „Panią”, której piękność tak go zniewoliła.

Został pochowany w ziemi. Jego śmiertelne szczątki zostały przeniesione do Bazyliki Sanktuarium w Fatimie 12-go marca 1952 r. i złożone w kaplicy bocznej, położonej po prawej stronie ołtarza głównego.

**Błogosławiona Hiacynta**

Przyszła na świat 11-go marca 1910 r. Była córką Manuela Marto i Olimpii de Jesus. Siostra Franciszka i kuzynka Łucji. Była najmłodszą z jasnowidzących.

W czasie objawień widziała i słyszała wszystko, lecz nigdy nie rozmawiała z Aniołem ani z Matką Boską. Inteligentna i bardzo wrażliwa. Głęboko poruszyły ją słowa Najświętszej Dziewicy, mówiące że *„Jezus został straszliwie obrażony"* i że dlatego potrzebne były *„modlitwy i ofiary za nawrócenie grzeszników"*. Po ujrzeniu wizji Piekła, dziewczynka postanowiła ofiarować się całkowicie za ratowanie dusz.

Podczas gdy Łucja, poniżona i prześladowana w swej wiosce, postanawia nie wracać do Cova da Iria 13-go lipca na spotkanie z Najświętszą Dziewicą, to Hiacynta i jej brat Franciszek podejmują nieodwołalną decyzję, by pójść na spotkanie: *„Franciszek i ja pójdziemy powiedziała zdecydowana - ja będę rozmawiała z Najświętszą Dziewicą"*. Potem wszyscy troje wzięli się w ramiona, gdy Łucja po pokonaniu pokusy słabości, postanowiła pójść do Cova da Iria.

Wieczorem po pierwszym objawieniu (13-go maja 1917 r.), Hiacynta, mimo wszystkich przyrzeczeń złożonych Łucji, wyjawiła swej matce sekret objawień: *„Mamo, dzisiaj widziałam Najświętszą Dziewicę w Cova da Irta. Jaka to piękna Pani!"*. Hiacynta była jedyną, która miała przywilej wizji Ojca Świętego; papieża cierpiącego z powodu prześladowań Kościoła i zniszczeń jakie spotykały świat: *„Biedny Ojciec Święty, musimy się za niego wiele modlić"*. Od tej pory, Ojciec Święty był zawsze obecny w modlitwach i ofiarach pastuszków, w szczególności tych, odmawianych i składanych przez Hiacyntę.

Od chwili ujrzenia Niepokalanego Serca Maryi w czasie drugiego objawienia, 13-go czerwca 1917 r., zawsze już modliła się z wielką żarliwością. Często powtarzała: *„Słodkie Serce Maryi, to Serce naszej Matki Niebieskiej!... Słodkie Serce Maryi, nawróć grzeszników, wyzwól dusze od Piekła!... O gdybym mogła we wszystkich sercach rozpalić ogień, jaki płonie w moim sercu, a który sprawia, że tak gorąco kocham Serce Maryi!"*. By ratować dusze od ognia piekielnego, nie szczędziła sobie umartwień: odmawiała sobie wody w czasie gorącego lata; oddawała swój podwieczorek biedniejszym dzieciom; umartwiała się przy pomocy sznura z trzema węzłami, zawiązanego wokół pasa; poddawała się wyczerpującym przesłuchaniom i wysłuchiwała obelg ze strony innych ludzi. A wszystko to bez najmniejszej skargi. *„Gdybym mogła pokazać grzesznikom Piekło! -mówiła. Jaka bym była szczęśliwa, gdyby wszyscy poszli do Nieba..."*.

Prawie w rok po objawieniach rozpoczęła się męka Hiacynty, spowodowana chorobą, która doprowadziła ją do śmierci. Najpierw grypa hiszpańska, później wrzód ropny na opłucnej, który był przyczyną wielkich cierpień. Przebywała w szpitalu w Vila Nova de Ourem. To nowa okazja do cierpień za nawrócenie grzeszników - mówiła. Po dwóch miesiącach wróciła do domu. Na piersi utworzyła się jej otwarta rana. Gruźlica nieubłaganie pożerała jej mizerne ciało. Cierpiała z miłości do Pana. *„Czy Jezus będzie zadowolony z tego, że ofiaruję mu moje cierpienia?"*, pytała Łucji.

W lutym 1920 r. Została przewieziona do innego szpitala, tym razem w Lizbonie. Pewna tego, że umrze z dala od swych rodziców i Łucji, pocieszała się myśląc, że to też dobra okazja do nowej ofiary za grzeszników. W tym szpitalu trzykrotnie odwiedzała ją Najświętsza Dziewica. Tam dziewczynka poruszała bardzo różne tematy, w sposób wyrażający mądrość przerastającą możliwości jej młodego wieku, zarówno pod względem formy, jak i treści. Mówiła na temat księży, rządzących, lekarzy, prześladowców Kościoła, posłuszeństwa duchownych, małżeństwa, bogactwa, ubóstwa... Z pewnością jej idee były natchnieniem z Nieba.

W końcu, nocą 20-go lutego 1920 r., spełnia się obietnica *„Pani jaśniejszej niż słońce"*: „Przybędę, by zabrać cię ze sobą do Nieba". Została pochowana na cmentarzu w Vila Nova de Ourem, a później, w 1935 r., w Fatimie. 12-go marca 1951 r. jej szczątki zostały złożone w kaplicy bocznej, po lewej stronie ołtarza głównego Bazyliki-Sanktuarium w Fatimie. Proces beatyfikacyjny dwojga pastuszków, Hiacynty i Franciszka dobiegł końca.

**Beatyfikacja Franciszka i Hiacynty**

W dniach 12 i 13 maja 2000 roku, Roku Jubileuszowego, papież Jan Paweł II przebywał po raz trzeci w Fatimie. Podczas mszy świętej odprawionej 13 maja Ojciec Święty ogłosił błogosławionymi Franciszka i Hiacyntę Marto. Papież rozpoczął homilię tymi słowami: *„Błogosławię Cię Panie za to, że ukryłeś tę prawdę przed mędrcami i uczonymi, a objawiłeś ją dzieciom"*. Na temat znaczenia beatyfikacji dwojga pastuszków powiedział: *„Kościół pragnie poprzez ten rytuał wznieść na świeczniku te dwie świece, które zapalił Bóg, aby oświetlały ludzkość w godzinach smutku i niepokoju"*.

Beatyfikacja Franciszka i Hiacynty jest więc potwierdzeniem ze strony Kościoła wiarygodności objawień fatimskich oraz uznaniem tych dzieci za wzór zarówno dla najmłodszych, jak i dla dorosłych. Przez całe swe życie oboje błogosławieni okazywali miłość grzesznikom, chorym i ubogim poprzez swoją postawę i podejmowane inicjatywy: modlitwy, ofiarowanie żywności, odwiedziny, słowa pocieszenia i porady.

http://www.mbf.archidiecezja.lodz.pl/index.php/przeslanie-fatimskie/47-blogoslawieni-franciszek-i-hiacynta